Rok V Tarnów, dnia 10 stycznia 1937 r. Nr 2

Dodatek

Króluj nam Chryste

dla dzieci

Z gwiazdą



Hej kolęda, kolęda,
Otwierajcie nam wrota —
Błysła gwiazda złocista,
Idzie Herod niecnota.
Dzyń, dzyń, dzyń...
Otwierajcie!

Za Herodem śmierć idzie,
Skacze diabeł z widłami,
Pokrzykuje z radości,
Kozły fika przed nami.
Dzyń, dzyń, dzyń...
Zobaczycie!

Po kolędzie idziemy
I niesiemy wesele,
A wy nas udarujcie
Za tę naszą kapelę!
Dzyń, dzyń, dzyń...
Udarujcie!

A. C.

NASZE RODZINY

— Co? Wy już tak wcześnie do kościoła? — spytała Hanka dwie swoje koleżanki, idące drogą.

— Ledwieśmy z domu żywe uciekły — zaczęła opowiadać Hela. Od samego rana, mówię ci, w domu nic tylko kłótnia i kłótnia.

— Kto się kłócił, z kim? — dopytywała się ciekawa Hanka. Ale Jania zawołała na Helę:

— Chodź już, bo do kościoła daleko. Nic się ciekawego, Hanko, nie stało. Pewnie i ty już wnet pójdziesz na sumę?

Hela szła zadąsana i wcale nie odzywała się do siostry. Janka, choć była od niej starsza, zaczęła pierwsza: Szkoda, żeś wspomniała Hance o tej kłótni. To ci przecież nic nie pomogło. A prosiłam cię już nieraz, żebyś obcym ludziom nie mówiła, co się w domu dzieje.

— Nikt mi tego nie zabroni. Po co się kłócą? — broniła się Hela.

— Przecie tyś sama zaczęła z Wojtkiem. Za tobą ujęła się mamusia, a za nim tatuś. Gdybyś była ustąpiła Wojtkowi...

— On mnie chciał bić — — —

— Oboje jesteście dobrzy... Jabym tak chciała, żeby w naszej rodzinie była zgoda i spokój, żebyśmy się wszyscy kochali, jedno drugiemu ustąpiło... Modlę się o to do Pana Jezusa, ale tak ciężko uprosić... mówiła Janka smutno. — Nikt wiedzieć nie powinien, jak rodzina z sobą żyje. Moja Helenko, chciej zrozumieć... Ucieszyłabyś była Hankę opowiadaniem naszej kłótni w domu, bo miałaby co innym powtarzać. I śmialiby się wszyscy. Ona ta nigdy nie zdradzi się z tym, jak jest w ich domu. Widzisz, ucz się od niej...

— Ale powiedz, Janko, sama, dlaczego w naszym domu jest tak źle? — zapytała udobruchana już Hela.

— To nasza wina. Bo gdybyśmy się my młodzi wszyscy zgadzali, to i mamusia i tatuś mieliby mniej zmartwienia. Ta zgoda powinna łączyć przede wszystkim nas — dziewczynki. A jak bracia zobaczą, że my się kochamy i że dla rodziców jesteśmy posłuszne i dobre, to będą chcieli być tacy jak my.

— Masz pewnie, Janko, rację. Zaraz powtórzę to Wojtkowi, jak wrócimy z kościoła.

Janka uśmiechnęła się. — Ugryź się w języczek. Wojtek cię wyśmieje. Niech on wywnioskuje to sam z naszego postępowania. Lepiej pomódlmy się do Dzieciątka Jezus, aby błogosławiło naszą rodzinę...

Roztrzepana Hela wzięła sobie sprawę do serca i w tym dniu modliła się w kościele do Najśw. Rodziny gorąco i z ufnością. *r.*





W nowym roku...

Czekają cię, dziecko, radosnych dni chwile,
Dni pełne uśmiechów, szczęścia i wesela,
Lecz czeka i praca i trudów, ach, tyle!
Bo hańba, kto myśli swych w czyny nie wciela.

Więc nie bądź ty, dziecię, bezmyślne jak lalka,
Kształć serce i umysł, niech duch twój się budzi,
Bo życie to trudna i ciągła jest walka,
A Bogu i Polsce dziś silnych trza ludzi!

P. W.

Halo!!!
Niosę życzenia noworoczne!
Kto z was jeszcze ich nie dostał?!

Kolędnicy

Panna Marysia wracała do domu o późnym zmroku. Szła powoli, bo była bardzo zmęczona całodzienną krętaniną w sklepie, w którym sprzedawała. Praca była ciężka, ale zarobionymi pieniędzmi mogła pomóc mamusi, która się martwiła o utrzymanie całej rodziny. Po drodze mijały ją grupki małych kolędników. Tyle się ich włóczyło z kolędą po mieście od domu do domu, prosząc o parę groszy...

— Że też pozwolą dzieciom żebrać! — oburzyła się panna Marysia.

Za chwilę była w domu. Kochająca mamusia podała jej ciepłą kolację.

— Pragnę ciszy... spokoju... myślała zmęczona. Aż tu nagle ktoś zapukał mocno do drzwi i w sieni rozległa się kolęda:

„Z narodzenia Pana dzień dziś wesoły,
Wyśpiewują chwałę Bogu żywioły.
Radość ludzi wszędzie słynie
Anioł budzi przy dolinie“...

— Kolędnicy! — Panna Marysia zerwała się z krzesła rozgniewana, pobiegła do drzwi, otworzyła je i krzyknęła: — Wy znowu? Dopiero wczoraj byliście! To przecież żebranina! Nic nie dostaniecie!

Drzwi się zamknęły. Obdarta gromadka zziębniętych dzieci prosiła: — Proszę pani... My nie byli... Choć dwa grosze...

Panna Marysia usiadła znowu przy stole. Kolacja już wystygła... Były dnie, kiedy chodzili wszyscy w domu spać bez wieczerzy... Nie tak dawno — przed kilkunastu laty... Panna Marysia przypomniała sobie teraz, że wtenczas chodziła razem z braćmi z szopką. Też od drzwi do drzwi... Odganiali ich tak samo, jak ona dziś te dzieci... choć w domu nie było co jeść, ani ołówka za co kupić do szkoły... Myślała wtenczas, że nigdy tej biedy nie zapomni. A dziś odegnała kolędników... Choć śpiewali wcale dobrze... Pewnie — nie trzeba popierać dziecięcej żebraniny... Ale przecież wygnała ich z domu na mróz nie rozkosz na pewno, ale niedostatek i nędza... Panna Marysia sięgnęła po torebkę, przeliczyła drobne pieniądze... — Byłoby starczyło dla wszystkich — pomyślała z żalem.

— Kupię za to ołówków — postanowiła — i dam im, jak przyjdą... — A przyjdą na pewno... — pomyślała uśmiechając się.

Listy dzieci

Dębica, dn. 20. XII. 1936

Kochany nasz dodatku „Króluj nam Chryste"!

Chciałbym podzielić się z rycerzami i rycerkami naszej diecezji wrażeniami z życia naszej Krucjaty.

Ostatnio przeżywaliśmy dzień bardzo ważny, na który przygotowaliśmy się dobrą spowiedzią i godną Komunią św., a mianowicie uroczyste przyjęcie w szeregi naszej Krucjaty Eucharystycznej 49 rycerzy i rycerek i 39 aspirantów i aspirantek.

Odbyło się to dnia 20. XII. 1936 r. staraniem naszego ks. Katechety w kościele klasztornym S. S. Służebniczek N. M. P.

Po odśpiewaniu Veni Creator ks. Katecheta wygłosił krótkie, lecz bardzo piękne przemówienie o znaczeniu Krucjaty Eucharystycznej. Następnie odbyło się poświęcenie i przypięcie oznak Krucjaty rycerzom i aspirantom, po którym odśpiewaliśmy nasz hymn rycerski: „Jam rycerz Boga", a rycerki swój: „Myśmy rycerki Króla świata".

Przed i po przypięciu oznak ks. Katecheta odmówił krótkie modlitwy, a wszyscy głośno powtarzali.

Uroczystość zakończyliśmy pożegnalnym „Niechaj będzie pochwalony".

Króluj nam Chryste!

Chciuk Stanisław
prezes Krucjaty, ucz. kl. VI. szk. powsz.

KŁÓDECZKA...

Kiedy masz co powiedzieć, zastanów się trochę,
Bo nie powróci słówko niegrzeczne lub płoche.
„Żeby to była taka kłódeczka,
Coby wstrzymywała usteczka,
Gdy mają wyrzec co złego" —
Mówił Zygmuntek do tatki swego.
„Ma tę kłódeczkę — tata odpowie —
Kto baczny w swojej rozmowie,
Kto nie wymówi słówka,
Póki nie pomyśli główka;
A potem jak kluczykiem odmyka usteczka.
Rozwaga to najlepsza na usta kłódeczka".

Stanisław Jachowicz.